

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni Józefa CZECHA przy Głównym Bynku Nr 452.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Biura REDAKCYI CZASU wyrzuciwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju, DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikację na stopel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na pierwszy kwartał r. 1853 upraszamy jak najusilniej szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastosować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał Iszy, to jest na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec** r. 1853 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 28 grudnia.

W Nrach 293 i 294 pisma naszego podaliśmy kilka uwag nad niskim stanem kredytu w kraju naszym, rzadkością kapitałów na tutejszych placach przez usunięcie się ich od prywatnej lokacji, nieufnością kapitalistów itd.; co wszystko szerokie lichwie otwarło pole i ta też w zastraszający, a w podobnych okolicznościach nieunikniony rozszerzyła się sposób. Lwowski korespondent *Lloyda*, którego nikt o pesymizm nie posądzi, przytaczał nie dawno, iż sądy tameczne przeciążone są sprawami lichwiarskimi, tak lichwa powszechną stała się plagą; nie rzadszą jest ona w Krakowie, z tą wszakże różnicą, iż nie bywa tu z urzędu dochodzoną. Nie przeczym, że prawa przeciw lichwie mogą niejaka kłaseć tamę niepohamowanemu zdzierstwu drobnych kapitalistów pragnących corocznie kapitał swój podwoić; wszelako zapatrując się ze stanowiska kredytu nie odcinają one kapitałów nieprawnemu zarobkowi, a nie obrócają go na ożywienie kredytu. Środki jakie ku podźwignieniu kredytu, zdawały się nam być stosownymi, nie działają w jednej chwili, powolny tylko wpływ ich w obec przyjaznych okoliczności może z czasem pożądane przynieść owoce. Dziś należy wszelkimi sposobami usunąć to wszystko, co w jakibądź sposób szkodzi kredytowi, a nie jest skutkiem stosunków nie dających się zmienić, i nawzajem zaprowadzić to, co bez trudności zaprowadzonym być może. W liczbie tych środków, oprócz dawniej już przez nas przywiedzionych, kła-

dziemy podwyższenie prawnej stopy procentowej; w liczbie przeszkód, nad których usunięciem pracować należy, jest lichwa. Lichwa jest z jednej strony skutkiem braku kredytu, ale z drugiej znów strony przyczyną częściową tego braku.

Przeczuwamy, że podwyższenie stopy procentowej znalazłoby niechętnie przyjęcie u wielkiej liczby dłużników, którzy mimo tego od wszystkich długów prywatnych większy zwykle niż prawny opłacają procent; ale natomiast sprawa byłaby ono znaczny napływ kapitałów bądź lokowanych dzisiaj za granicą, bądź wymienionych na listy zastawne, renty, akcje i rozmaitego rodzaju papiery giełdowe. Tam gdzie kredyt kwitnie, a zaufanie wierzyciela nader rzadko zawiedzionem bywa, lichwa odnosi się tylko do małej liczby niedorostków, ludzi zrujnowanych lub niepewnych i przed krótkimi sądami widuje ją się tylko w towarzystwie oszustwa; gdy tymczasem u nas rzadkość kapitałów zmusza często kroczyć dłużników najlepsze przedstawiających rękojmię do szukania pomocy u lichwiarza, i przyjmowania warunków, których niewykonalność oddaje ich z czasem w jego ręce zupełnie.

Tutejsza prawna stopa procentowa bardzo mało jest wyższą od stopy zwykłej w krajach zamożnych i z kwitującym przemysłem; nie wiele jest ona wyższą od rozmaitego rodzaju dochodów z papierów publicznych; kapitalista z Galicyi zamiast wypożyczyć kapitał swój na 5%, i być prócz tego narażonym na koszt, zwłokę w odbiorze, a niekiedy długie procesa, kupuje raczej list zastawny Królestwa Polskiego, zapewniający mu wprawdzie tylko 4%, ale równoważący tę stratę 1% wieloma dogodnościami, a mianowicie górną, że nigdy się kapitału z rąk nie wypuszcza i da się go użyć w każdej chwili. Ta okoliczność tłumaczy nam poniekąd ogromny popyt listów zastawnych polskich i wysokie ich na giełdach notowanie.

Zarzuca nam kto może, że oprócz summ instytucyj wypożyczanych na 5%, od każdej prawie pożyczki prywatnej wyższy procent zwykle opłacany bywa, nadto, że kosztą ciepła, aktu, hipoteki itp. o wiele podnoszą stopę procentową.

Prawda, ale co do ostatniego, kosztu te nie idą na korzyść wierzyciela, owszem zmniejszają o tyle wartość zysku, jaki sobie dłużnik z wypożyczonego kapitału ciągnąć zamierzył, a tem samem położenie jego względem wierzyciela utrudniają; co do pierwszego zaś, zwykła przewyżka procentu nad stopę prawną, niema żadnej niewzruszonej pewności, bo nie zawsze prawo stawa w jej obronie, a opinia nazwa je lichwy okłada. W rzeczy samej każdy procent prawną stopę przekraczający nazwano u nas błędnie lichwą, kapitalistę i lichwiarza na jednej postawiono linii, pomieszano nazwy i pojęcia procentu i lichwy, zarobku i zdzierstwa, a to po części i z tego powodu, że kapitał nie może przestawać na ograniczeniu prawem przepisanej stopy, kiedy jakżeśmy wykazali, z mało mniejszą korzyścią, a większą pewnością i wygodą użytym być może na zakupno papierów publicznych. Trzeba przeto znaczniejszej podwyżki tej korzyści dla zrównoważenia niedogodności, a w części nawet niepewności pożyczek prywatnych, aby skłonić kapitalistów do lokacji kapitałów swoich u dłużników prywatnych, a prócz tego pilnie przestrzegać niewzruszalności owych rękojmi, któreśmy nie tylko w hipotece dłużnika, ale również w osobistym jego charakterze i siłach jego produkcyjnych upatrywali.

Korespondencya Czasu.

Poznań 23 grudnia.

Z powodu udziału p. Taczanowskiego, w obiedzie danym przez stronnictwo ministerjalne prezesowi Izby Hef, a raczej z powodu wspomnienia o tém w *Gazecie Poznańskiej*, wydrukował p. Taczanowski w tymże piśmie objaśnienie które wam załączam *), bo i w *Czasie* od-

*) *Objaśnienie.* Jakkolwiek maxymą moją jest, niemied w sprawach publicznych najmniejszego względu na własną osobę, ani dbać o mylne pozory, mogące chwilowo rzucić na nią fałszywe i niekorzystne światło: przymuszony się jednak widzę przesłać dziś szanownej Redakcyi *Gazety W. Księstwa Poznańskiego* takie objaśnienie jednego jej o mnie doniesienia, że ono wyglądałoby poniekąd mogło na reklamę, dotyczącą jedynie tylko mojej osobistości.

Gdy jednak zdarzają się sytuacje, które czasami charakter publicznego człowieka łączą tak ściśle z prywatną jego osobą,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOŻE NARODZENIE.

Kiedy ostatki wypłowiały na deszczach i mrozach ziloności, zaczyna śnieg przykrywać, jakby zazdrośna zima niepozwała nawet wspomnieć o słońcu i lecie; kiedy brudne, ołowiane niebo tylko dni krótkich użycza, jakby na przekór dniom długim, słonecznym; kiedy słowem, w całej naturze przestają bić tentna i życie kona — wten czas, na tym pogrzebiew kwiatów, drzew, żywo bijących wód, ciepłych powiewów, pienia piaszcz, brzęczy murek, i barw tęczyowych — jednej, najdłuższej nocy naraz uderzają dzwony po miastach, po wioskach, i z temi dźwięki zstępującymi z wysokości miesza się jednogłośny okrzyk z pałaców i chatek: *Chrystus się narodził!*

„Dzieciatko się narodziło,

„Wszystek świat uweseliło —“

powtarza chór dziatek śpiewających kolendę.

O jakaż to radość dla dusz chrześcijańskich, te narodziny Zbawiciela! Pod najuboższą strzechę z nowiną tą zstępuje wesele; w najbardziej ściśniętym i sępniałem sercu staje się przestrzenią dla uczuć rzewniejszych, i już nie tak żałośnie na świat i ludzi spogląda...

Któż matka niepojmuj: znaczenia tej głębokiej uroczystości, które dziecko do niej nietęskni?

W całym chrześcijaństwie dzień ten obchodzą z wielką

czcią, ale u nas przymieszują się jeszcze tyle poetycznych zwyczajów, dziś często niepojmowanych, bo sięgających stanu cywilizacji naszej pierwotnej, że urok jego podwaja się. — Ów stół na wileg sianem zasłany, owe snopki po kątach izby, owe kołaczki, kolendy, łamanie opłatków połączone z życzeniami pomyślności — są to zażytki przechowane tradycją po ojcach, nam tylko właściwe; gdzieindziej bowiem, choć może istniały, dawno znikły pod naciskiem zimnego racjonalizmu, który gardząc symbolem, tradycją i poezją, pyta o rozumną przyczynę i materialną korzyść, a gdy tej odrazu nienamaca, wzgardzą najpiękniejsze zwyczaje i pamiątki okrywa.

Na nieszczęście codziennym roniemy jakąś cząstkę nas samych, jakiś rys charakterystyczny odróżniający plemię nasze od plemion zachodu, jakby w istocie zależało nam na strzaskaniu ostatniej formy, w której tają się resztki ducha...

Coraz też rzadziej przechowują się po miastach, choćby starych jak nasz Kraków, owe przodków zwyczaje. Dzień ten, krom uroczystego nabożeństwa w kościele, przechodzi w domu jak każdy inny. Szczęściem, łamanie opłatków, ten symbol obopólnej miłości i zgody, tego porównania się z małuczkami w duchu bożym, niewyszedł jeszcze ze zwyczaju; a kolendowe kantyczki brzmią jeszcze w skromnych i ubogich domkach przedmiejskich, tą rzewną i niewinną poezją, znajdującą w prostych sercach tyle odgłosu.

Iniedziw; wszak to dzień pamiętny, w którym większa połowa rodzaju ludzkiego podniosła się z pognębienia i upadku.

Posłuchajmy jak ten cud, przecinający dzieje świata na dwie połowy, opiewa najświętsza z ksiąg: *Evangelia*.

Cezar August stojący na szczycie potęgi, chce wiedzieć ile milionów głów hołduje jego berłu i nakazuje powszechny spis ludności w niezmiernych obszarach Rzymskiego państwa.

Dla dokonania tej pracy, August wysłał dwudziestu czterech starostów do wszystkich prowincji. Cyrynowi dostał się rządzący Syryi do której należała Judea.

Ukaz ogłaszający ten spis ludności zmuszał każdego, czy bogacz, czy ubogi, czy potężny, czy słaby, udawać się na miejsce swego urodzenia, lub zkad ród jego pochodził, i zaciągać swe imię do rzymskiej księgi.

Józef i Marya oboje z rodu Dawidowego, poszli do Bethleem jako rodzinne gniazda.

Marya dziewczica, którą pozdrowił pełną łaski Anioł Gabryel, a która w oczach świata uchodziła za małżonkę Józefa, nie mogąc znaleźć mieszkania w gościńcu, zmuszoną była schronić się do odległej ubogiej stajenki przycepiionej do skały. I w tém to miejscu, tak podłym i niskim, narodził się król świata, pan wszelkiej chwały i wielkości.

W chwili spełnienia się tego cudu w zakątku zwanym Wieżą Ader, pasterze pasący trzody na polu, ujrzeni nagle wielką jasność w ciemnościach nocy, i Anioła który do nich przemawiał: „nie bójcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście dawidowem. A ten wam daje znak: znaj-

dzielenie się jego od kolegów swych polskich wspomni-
nem było; wątpię jednak, by to objaśnienie mogło pana
Taczanowskiego usprawiedliwić co do swego kierunku.
Głosowanie przypadkowe z frakcją polską, nie jest jeszcze
solidarnością; a solidarności przedewszystkiem od po-
słów naszych żądać musimy, jeśli mają mieć jakąkolwiek
powagę i właściwy char-akter. Kto zaś ma tak drażliwe
przekonania polityczne, że solidarności poddać się nie-
może, ma zawsze otwartą drogę ratowania swych prze-
konan złozeniem mandatu, czego mieliśmy już przykłady.

Posłowie nasi pierwszy akt publiczny w Izbach uczynili,
podpisem wniosku katolików, o usunięcie przeszkód sta-
wianych na drodze reskryptów ministerjalnych misyom
katolickim, i młodym duchownym w Rzymie wychowanym;
zarzucając im niektórzy, że podpisali w innej formie jak
katolicy; my zarzutu tego nie podzielamy: bo o ile słu-
sznem i koniecznem że wniosek ten podpisali, o tyle ró-
wnież dobrém i stosowném, że i tu odrębność swą za-
chowali. Posłowie nasi nigdy żadnych wniosków, wyja-
wszy własnych, niepodpisywali, tutaj podpisać musieli,
bo rzecz katolicka, a we wszystkich kwestiach religijnych
z frakcją katolicką iść będą ręką. — W komisjach
trudniących się ordynacją gminną mamy w Izbie Iej
jen. Chłapowskiego, w Izbie IIej G. Potworowskiego i Mo-
rawskiego. Gazeta tutejsza niemiecka ostrzega swych
czytelników, by wybór dwóch ostatnich nie wzięli za ja-
kąś sympatię z strony Izby dla Polaków, twierdząc, że
wybór ten nastąpił tylko skutkiem uczucia słuszności;

że wyrządzona tej ostatniej przez wykrzywienie opinii krzywda,
staje się uszczerbkiem i krzywdą dla rzeczy samej, aczkolwiek
słusznej i dobrej; przeto i szanowna Redakcja umieszczając te
kilka słów moich w kolumnach pisma swego, i wyrozumiały
ich czytelnik, przyznać zapewne zechce, że nie sam wzgląd
osobisty powoduje mnie do publicznego objaśnienia wiadomości,
jaką Gazeta W. Księstwa Poznańskiego z dnia 17go grudnia
w Nrze 296 podała o mnie przy sposobności doniesienia o o-
biedzie danym w Berlinie przez wielu członków Izby IIej pre-
zesowi, panu exministrowi Uhden, na który to obiad, są słowa
Gazety, „przybył z Polaków tylko pan szamb. Taczanowski,
który z frakcją polską nie głosuje na posiedzeniach Izby II.“
Otóż ostatnie te słowa o niegłosowaniu z frakcją polską po-
trzebują objaśnienia, a raczej faktycznego sprostowania. — Fał-
szem albowiem jest, jakoby z frakcją polską w żadnym ra-
zie nie głosował, lub też głosować z nią nie chciał. Fałszem to
jest krzyczącym! Są albowiem kwestye, w których pospolu
z nią głosować będę, i zgodnie, i solidarnie i jednomyślnie.
Są to kwestye narodowe, dotyczące interesu polskości, i kwe-
stye religijne, tyjące się wiary i sprawy kościoła. W nich
zawsze głosować będę, oświadczam to wyraźnie i powtarzam,
jako dobry Polak i katolik: czy to pospolu z frakcją polską,
czy mimo niej — lub bez niej.

W innych tylko kwestiach, któreby nazwać pozwolił sobie or-
ganiczno-uwewnętrznymi, przyjmę niemogłem bezwarunkowej soli-
darności, a przyjmę jej niemogłem z powodów, które są bliżej
dotknięte w korespondencji, jaka się z tej okazji między mną
a kółkiem zawiązała. Publikować jednak tej korespondencji,
niepozwalają mi jeszcze teraz wiadome mi tylko okoliczności.

Winienem być wszakże dobrej sprawie, której w całej czy-
stości zamiarów ze wszystkich sił służyć postanowiłem, i któ-
rą służyć będę niezmiennie i wiernie, mimo przeciwnych usi-
łowań, jakieby mnie stracić chcieli z drogi raz przeziemnie o-
braną, a uważanej w sumieniu mojem za jedyną drogę dla nas
zbawienną i pewną, winienem narzecze i sobie, na którego
z podobnie jednostronnych i niedokładnych doniesień *Gazety*,
paść mogłyby fatalne i charakter Polaka hańbiące podejrzenia,
winienem, mówię, być dać już teraz niniejsze co do osoby mo-
jej objaśnienie, o którego niezwłoczne w *Gazecie* umieszczenie,
mam obowiązek i prawo szanowną Redakcją upraszać.

Berlin dnia 21go grudnia 1852 roku.

Taczanowski, deput. IIej Izby.

aby tylko uczucie to słuszności egzystowało; żadnych
sympatyj ani teraz, ani nigdy nieżądaliśmy. Ale tą razą
nie kto inny, jak nasi deputowani dali dowód uczucia słu-
szności. Rzecz się tak miała: każdy z 7miu wydziałów
Izby IIej wybierał jednego członka komisji, a ci 7miu
członkowie dopiero wybierali trzech, którzy do komisji
wchodzili. Otóż tak się zdarzyło, że w siedmiu wydzia-
łach wybrano z Księstwa 4ch Polaków, a 3ch Niemców;
ci więc wybierając trzech członków do komisji, mo-
gli samych wybrać rodaków; z uczucia jednak słuszności,
wybrali na trzeciego członka pana Hiller.

Gazeta niemiecka tutejsza powtarza po kilkakrotnie, że
posłowie nasi głównie starać się będą o pomnożenie
szkół polskich, o rozszerzenie używania języka polskiego
w aktach urzędowych; o tym niewątpliwie, ale czemu naj-
mocniej zaprzeczyc musimy, to twierdzeniu *Gazety*:
że żaden z polskich krajów pod obcym rządem nie jest
w tym względzie tak ukorzystniony, jak W. Ks. Poznań-
skie. Jak błędem jest takie twierdzenie, zbytecznem
byłoby dowodzić.

Wersal 23 grudnia.

Nie możecie żądać odemnie abym wam pisał o Wer-
salu, mieście, że tak powiem, z tamtego świata, obu-
marłem, szczególnie w zimie. Wolę dla tego donieść
wam cokolwiek z naszych nowin, które mnie najwięcej
zajmują, a po które jeżdżę do Paryża jak mogę najczę-
ściej, to jest o ile mi wale moje zdrowie pozwala. Na-
sze grono paryżkie jest zawsze pracowite i gorliwe. Je-
nerał Dembiński kończy pamiętniki z ostatniej wojny. Je-
nerał Chrzanowski kończy ostatnie karty olbrzymiej mapy
polskiej. Jen. Wysocki pisze także pamiętniki. Antoni Szy-
mański pracuje nad historią administracji polskiej. Kon-
stanty Gaszyński drukuje swoją podróż po Włoszech. Ka-
zimirski pracuje nad gramatyką polską dla Francuzów.
Felx Wrotnowski trudni się wydaniem atlasu Europy
z punktu widzenia polskiego. H. Wronski ogłosił nowe
dzieło pod tytułem: *Historiosophie ou science de l'his-
toire* (rzecz o Polsce i Słowiańszczyźnie). Władysław
Oleszczyński zrobił popiersie jenerała Wąsowicza i kilka
statuetek pań polskich. Trentowski w Freiburgu, pracuje
nad Bożycą, to jest historią religii. Już napisał 6 tomów,
a jestto dopiero połowa dzieła. Choroba aneuryzmowa
nie pozwala mu pracować jakby pragnął. Pamiętniki o
Rossyi przez p. de Villebois są bardzo czytane. Jestto
ciekawość i okropny materyał do dzieł Piotra I. Jastrzęb-
ski zbiera bogate zasoby historyczne w Rzymie. Tego
lata otrzymał od Papieża pozwolenie na odwołanie przez
wyznaczonego na ten cel biskupa, relikwii S. Szczepana,
w nadziei odkrycia jakiego materyału historycznego z wie-
ku X, ale się nieszcześnie zawiodł. Relikwie te były
już odwołane r. 1730, jak to dowodzi zostawiony przy
nich protokół. Biblioteka polska w Paryżu coraz bardziej
się bogaci. W niej kojarzą się dzisiaj ludzie najsprze-
czniejszych opinii.

Dumy polskie w Paryżu są jeszcze; przyjmują one skrom-
nie i cicho, lecz uprzejmie i zwykle raz na tydzień. Jak
się możecie domyślać fizyonomie towarzystw emigracyj-
nych i krajowych bardzo się różnią i dają powód do li-
cznych spostrzeżeń. My krajowcy, zachowaliśmy wszystkie
cechy polskie, tak dobre jak mniej dobre. Emigranci zcu-
dzoziemczyli się trochę w wygodach i wstrzeźliwości
życia, ale mówią czysto po polsku, lubią wszystko co
dobre, choćby barszcz i kołduny, a pozbawili się nieje-
dnej cechy mniej dobrej. Złe obyczaje są między nimi
nieznane, nauka zaś, dobre postępowanie i praca są wa-
runkami sfawy każdego. Rodacy nasi mają wielkie tru-
dności do przezwyciężenia za granicą, ale, pomimo tego,
wielu z nich przyszło do pozycji dostatnich i szano-
wanych. Nie mówię tu o kapitalistach polskich, bo ci są
po największej części podroźnikami. Niektórzy z tych o-
statnich zrobili na giełdzie piękne majątki. Zyska jednego

hrabiego rachują na trzy miliony. Wynoszenie kapitałów
krajowych za granicę jest tu surowo sądzone, ale coż ro-
bić przeciw niezwalczonym okolicznościom? o ile wiem,
z Emigrantów przyjmują raz na tydzień: p. Franciszek
Morawski, były poseł, p. Plichta, były radca stanu a
teraz sekretarz Towarzystwa historycznego; p. Sienkie-
wicz, bibliotekarz, p. Fontanna, dawniej pianista a dziś
rentier, p. Zaleski, bankier itd.

Szkółki polskie utrzymują się przy wielkiej gorliwości
rodaków, chociaż przy szczupłych zasobach. Szkoła przy-
gotowawcza, walcząca z wielu trudnościami, stoi słabo,
kiedy szkoła pańien w hotelu Lambert i szkoła chłopców
na Batignolles, utrzymują się wzorowo. Za kilka dni, księ-
żna Czartoryska otworzy zapewne sklep z robótkami dam-
skimi, na korzyść chorych rodaków. Sprzedaż tych ro-
bótek ściągająca dawniej wielu cudzoziemców, dziś ściągą
prawie samych Polaków.

W legii zagranicznej algijskiej służy 12tu Polaków,
z których 8 jest oficerów. Gansz jest majorem. Kapitan
Nyko został ciężko i niebezpiecznie rannym. Kapitan Bie-
ndowski, ozdobiony krzyżem polskim i francuzkim, bawi
w tej chwili w Paryżu.

Przegląd Polityczny.

Z powodu świąt nieodebrałszy dzisiaj wiedeńskich, ani
niemieckich dzienników; *Indépendance* również niena-
deszła.

Monitor z dnia 25go grudnia ogłasza dekret cesarski,
orzekający następstwo tronu w linii księcia Hieronima
Bonapartego, w razie bezpotomnej śmierci Cesarza.

Zwracamy uwagę czytelników na ważny list Ojca św.
do króla sardyńskiego, w przedmiocie ustawy o małżeń-
stwach cywilnych i innych punktów spornych, między
Piemontem a Stolicą Apostolską zachodzących. Wyjątki
z listu tego, ogłoszonego przez *Univers*, w rubryce
Francji podajemy.

— Amerykańskie dzienniki przynoszą nam tegoroczny
messaż prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Fillemore do
senatu, a obejmujący sprawozdanie o politycznem, finan-
sowem i handlowem położeniu Stanów w roku bieżącym.
Messaż ten w skromnych wyrazach, bez szumnych fraze-
sów, przedstawia stan rzeczy najpomysłniejszy, jakim py-
sznić się może którykolwiek na świecie naród.

I tak ostatni budżet Stanów przedstawiał 248 milionów
franków dochodu, a tylko 230 mil. wydatku; przewyżka
zatem dochodu wynosiła 18 mil.; 13 milionów morgów
ziemi sprzedano w ciągu roku. Dowóz towarów doszedł
do wartości 1137 mil. fr.; wywóz 835 milionów.

P. Fillemore powiastował krajowi tego pomyślnie-
go stanu, jak równie spokoju z jakim się odbyły wybory
nowego prezydenta, i poświęciwszy słów kilka pamięci
zmarłego Daniela Webstera, przystępuje z kolei do spraw
politycznych. Kwestya sporna z Anglią o rybołówstwo,
bliska jest załatwienia na przyjaznej drodze.

W sprawie Kuby rząd otrzymał ze strony Hiszpanii
zadawalniające wyjaśnienie co do chwilowych przeszkód
w komunikacjach między portami Stanów, a wyspą rze-
czoną. Godnem jest uwagi ustęp, w którym prezydent
wspomina o proponowanym przez Francją i Anglią po-
trójnem przymierzu, mocą którego każde z tych trzech
państw zobowiązałoby się uważać za zgwałcenie prawa
narodów wszelkie usiłowanie jednego z nich, ku zdobyciu
wyspy Kuby. Rząd Stanów propozycją tę odrzucił. Ta-
kie zerzeczanie się, mówi messaż, byłoby niepolityczne,
a może i niekonstytucyjne. Wszakże p. Fillemore poczy-
tywałby za niebezpieczne usiłowanie wcielenia Kuby o-
becnie.

Zdaje się więc że ta kwestya, dzieląca whigów i de-
mokratów, poczytywana jest jedynie za kwestyą czasu i
stosowności.

dziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone
w żłobie. A natychmiast z onym A-iofem przybyło wiele
zastępów niebieskich, chwalcących Boga i mówiących:
„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom
dobrej woli.“

Poczem pasterze ochłonawszy z trwogi, rzekli między
sobą: Pójdźmy do Bethleem i oglądajmy to słowo które
się stało. Przyszli i znaleźli Maryą, Józefa i niemowlętko
położone w żłobie. A uirzawszy, poznali *Słowo*, które
im było powiedziane o dzieciątku tém...

Otóż w krótkich wyrazach cała treść historyczna Bo-
żego Narodzenia, tak jak ją pierwszy S. Łukasz opowie-
dział; a powtarzają w tysiącznej śpiewce nasze koledy
z tą samą prostotą tylko zastosowaną do wyobrażeń i
zwyczajów ludu...

Il-ż to rzeczy nieprzewija się w tym drobnym na po-
zór obrazku! Roma pyszna ogromem i potęgą (mianą za
nieśmiertelną) chce nie tylko poznać wszystkie poddane
jej narody, ale że tak powiem, znać po imieniu każdego
z swych niewolników! Starosta rzymski wysłany do Ju-
dei zmusza czy to mężczyznę, czy niewiastę kłaść swoje
miano na spisie zwyciężonych.

Cezar August chce wiedzieć kto się rodzi, kto oddycha
pod jego berłem. I oto! przychodzi na świat dziecina mająca
pomnożyć liczbę jego poddanych; albowiem dziecię to,
dorósłszy, wyrzeknie kiedyś: oddajcie Cesarzowi, co ces-
arskie. A jednak ubogie to niemowlę rodzące się w sta-
jence, usypiane w żłobku, ochuchane bydłętą, obali fał-
szywe bogi Romy, bogi Augusta i Cezara. I niedziw, bo

to p-n panów, Emmanuel, syn Boży, król świata. A je-
żeli nowa Roma żyje w wiekach po zgonie pogańskiej
Romy, to jedynie dla tego że uderzyła czołem przed dzie-
ciem urodzonym w stajence!

Kiedy pogańskie wyrocznie głosiły: *bog ci nas opu-
szają!* natenczas w katakumbach wiecznego miasta wy-
dźżonych pod świątyniami Jowisza i Marsa, Wenery i
Minerwy — Jezus urodzony w Bethleem odbierał cześć,
i święto Bożego Narodzenia, które opisują, było tam
w tajemnicy obchodzone.

Uroczystość ta, którą trafnie możnaby nazwać uroczy-
stością matek, dzieci i ubogich, obudza w duszach upa-
dających tyle nadziei, a szczególnie pełnemi garściami
sypie pociechy, na te istoty, którym świat względów swo-
ich odmówił! Przed przyjściem Zbawiciela, wszystkie
zaszczyty, i rozkosze wyłącznym były udziałem potęgi i
fortuny; niedarmo też fortuna miała swoje ołtarze.

Przed narodzeniem Chrystusa, ubogi mógł głęzić, niewolnik
narzekać i upadać pod brzemieniem — i nie było nikogo
w świecie pogańskim kto by go słuchał z współczuciem,
lub rękę podał. Na Olimpie siedziały rozkoszne, śmiejące
się bożyszczka; pieniądź, sława, rozpusta, miały swych
bogów; ale o Bogu zasmuconych i cierpiących i malucz-
kich nikt nie słyszał...

Odkąd Syn Boży narodził się w ubóstwie — odkąd tu-
żał się na wygnaniu, odkąd opasano mu skronie wieńcem
cierniowym i przybito na krzyżu — odkąd, każde cierpie-
nie, każde ubóstwo, ma opiekuna tam w górze, który
spuszcza nadzieję pocieszycielkę, tę piękną cnotę nie-

szczęśliwych.

Ze skał Betleemskich trysnęły źródła żywej wody, go-
jące nasze rany, łagodzące męki wewnętrzne.

Któryż dzień powinniśmy radośnie obchodzić w chrze-
ścijaństwie, jak to święto zaczynające się o wieczornej
gwiazdzie, zwiastującej przyjście Zbawiciela.

I zaiste, jeszcze dziś, szczególnie w patryarchalnych
domach na wsi — daleko od śmiesznych i zimnych oby-
czajów mody, gdzie jeszcze przechowano starą oj-
ców pobożność — umiemy obchodzić to święto. — Cała
rodzina zgromadza się, przyjaciele, goście przypadkowi,
słudzy, wszystko jakby dzieci jednego ojca, łamą się o-
płatkiem z panem domu wśród wzajemnych życzeń i uści-
sków...

— Otóż i gwiazda na niebie! I zasiadają do wili przy
stole na sianku... w izbie ubrannej w wieńce i snopki zbo-
żne. — O! bo trzeba wiedzieć, że rolniczy nasz naród,
w tajemniczej tej nocy, upatrywał wróżbę szczęśliwych
lub nieszczęśliwych plonów na rok przyszły! Jeszcze dziś
na Rasi panuje zwyczaj rzucać *kutę* na pułap i stąd wró-
żyć urodzaj. — Z końcem wili zazwyczaj odbywają się pod
oknami kolendy, i następuje widowisko z wywróconym
kożuchem, przypominające zapewne zwierzęta, które to-
warzyszyły narodzeniu Chrystusa... Wieczór ten kończyła
zwykle msza pasterska o samej północy... Pełno światła —
pełno huku dzwonów rozlegających się w powietrzu... to
jakby głosy aniołów wołających z obłoków: „Chwała na
wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Wyprawa do Japonii winna być uważana za ściśle spójną i jeśli się powiedzie, to wszystkie narody świata będą mogły korzystać na stopie zupełnej równości, z otrzymanych przez Stany ułatwień.

P. Fillemore zaleca dalej rewizję dzisiejszej taryfy celnej dla zapobieżenia przemyślnictwu i skuteczniejszej protekcji ojczyźnego przemysłu i kończy energicznym usprawiedliwieniem i zaleceniem liberalno-konserwatywnej polityki na wewnątrz, a neutralności na zewnątrz; polityki, którą założyciele amerykańskiego związku wytknęli.

Pod tym względem messaż ten uważać można za testament whigów, i wątpić można, aby ludność Stanów, chcąc grać rolę w świecie, rady p. Fillemore usłuchała. Wybór kandydata demokratycznego p. Pierce na przyszłego prezydenta, uważać można za hasło upadku dotychczasowej polityki nieinterwencji.

Wiedeń 25 grudnia. Brat cesarski arcyksiążę Maksymilian Ferdynand otrzymał pułk 3ci dragonów pruskich, konsystujący obecnie w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Gnieźnie i Nakle. Prócz tego otrzymał arcyksiążę order orła czarnego, fmp. hr. Grüne pierwszy adjutant N. Państwa orła czerwonego 1szej klasy z brylantami; pułk. hr. O'Donnell i Bocksberg orła czerw. 2 klasy. Również J. C. K. Mość licznę rozdał order. Minister dworu pruskiego hr. Stolberg i jen. Wrangel otrzymali ordery ś. Stefana, minister wojny i jen. Prittwitz wielki krzyż Leopolda; pułk gwardyi przybożnej 10, a pułk cesarza Franciszka 20 medalów zasługi, austriackich; służba dworska otrzymała w darze 3000 dukatów. Minister-prezydent Saski p. Beust obdarowany został wielkim krzyżem ś. Stefana.

Ministerium spraw wewn. wydało tymczasowe rozporządzenie dotyczące się prawa polowania. Ważniejsze ustępy tego przepisu są: Prawo polowania na gruntach będących własnością gmin, może być nabytem jedynie drogą dzierżawy wypuszczonej przez władzę polityczną. Licytacja odbyć się winna na 3 miesiące przed upływem czasu dzierżawy dawniejszej. Gmina nie może być dzierżawczynią. Czas trwania dzierżawy ma być zwykle 5cio-letni nigdy wszakże krótszy nad 3-letni. Dzierżawca płaci z góry całoroczny czynsz i składa kaucję wyrównującą temu czynszowi. Prawa polowania nie można poddzierżawiać. Nikt nie może polować w swoim lub cudzym imieniu, kto niema pozwolenia noszenia broni. Kary za przekroczenie wyznaczone są od 20 do 200 złr. Przepisy ustawy o polowaniu z dnia 7 marca 1849 r. obowiązują o tyle, o ile niniejsze rozporządzenie ich nie zmienia. Właściciele dóbr obowiązani są trzymać się przepisów ustawy z r. 1849.

Kontrakt dzierżawy wydawnictwa *Gaz. wiedeńskiej* z dziedzicami Ghelen przedłożony został do końca 1855 r. z obowiązkiem umieszczenia bezpłatnie urzędowych inseryj, obwieszczeń i t.d.

Gaz. augsburska pisze, że śledztwo w sprawie politycznych więźniów w Lombardyi, doprowadziło do wykrycia broni i amunicji w różnych miejscach przechowywanej. Wczasy rozpoczęcia śledztwa, natrafiano często na nazwisko niejakiego Pezzoli z Mediolanu, który miał być bardzo zręcznym pośrednikiem między spiskowymi i Mazzinim, a który wkrótce po swoim uwięzieniu w końcu czerwca r. b. odebrał sobie życie w więzieniu.

N. Pan zamianował przeniesionego na stan spoczynku radcę dworu Augusta Martincz vice-dyrektorem c. k. dystryktu policyi w Mediolanie.

Pomiędzy Austrią i Rosją toczą się obecnie układy o połączenie obustronnych linii telegraficznych. Telegraf rosyjski poprowadzony ma być aż do Petersburga; połączenie nastąpi na granicy galicyjskiej przez osobną linię telegraficzną.

Słychać, że traktat austriacko-rzymski względem zwrotu kosztów utrzymania załogi austriackiej w kilku legacjach, niedawno zawartym został w Wiedniu. Rząd papieski zobowiązał się płacić sumę, którą liczą od 1 do 1 1/2 mil. lirów austr.

Z nowym zarządem otwartą zostanie w Opatuncu filia banku eskomptowego, której założenie postanowieniem było ze strony banku wiedeńskiego.

W Jasbereny w Jazygach powieszony został d. 17 b. m. Michał Sanka żołnierz od pociągów za zbiegostwo i rozbój. Tamże powieszony był w tym samym dniu Michał Kóós za rozbój, a Stefan Kowacz rozstrzelany za przechowywanie rozbójników.

Francya.

Paryż 24 grudnia. Wczoraj odbyło się walne posiedzenie Senatu, na którym odczytane zostało sprawozdanie komisji delegowanej do rozpatrzenia projektu Senatus-konsultu zmieniającego konstytucyę. Projekt ten z nieznaczniemi tylko modyfikacyami na które rząd zgadził się, przedłożony Senatowi, po krótkiej dyskusji przyjęty został większością 64 głosów, przeciw 7. Podawszy już projekt ten w całości, poprzestaniemy dzisiaj na wskazaniu wprowadzonych doń modyfikacyj, porządkiem artykułów:

Art. 4. Wszystkie roboty publiczne, wszystkie przedsiębiorstwa powszechnego tyczące interesu, rozporządzane i upoważniane będą dekretem cesarskim.

Kredyty potrzebne do takich robót i przedsiębiorstw otwarte będą wedle form przepisanych dla nadzwyczajnych kredytów i poddane Ciału prawodawczemu na najbliższej jego sessyi. „Komisya Senacka dodała: „Wszakże, jeśli roboty i przedsiębiorstwa tego rodzaju, wymagają zobowiązań jakich lub subsydiów ze strony skarbu, kredyt będzie musiał być uchwalonym na drodze prawodawczej, zanim się rozpocznie wykonanie. Gdy chodzi o roboty wykonywane na rachunek państwa i które nie mogą być przedmiotem koncesyj, kredyty mogą być otwarte, w nagłym przypadku, wedle form przepisanych dla kredytów nadzwyczajnych; kredyty takie będą przedłożone Ciału prawodawczemu na najbliższej jego sessyi.“

Art. 7. Książęta francuscy są członkami Senatu i Rady Stanu, gdy mają 18 lat skończonych. „Komisya dodała: „Niemogą wszakże w ciałach tych zasiadać bez zezwolenia Cesarza.“

Art. 9. Dotacja korony i lista cywilna oznaczona będzie „na czas każdego panowania“ osobnym Senatus-konsultem.

Art. 10. Zmieniony jest w ten sposób: „Budżet wydatków przedstawiany będzie Ciału prawodawczemu rozdziałami i artykułami. Głosowanie odbywać się będzie ministeryami.

Art. 14. Deputowani Ciała prawodawczego pobierać będą wynagrodzenie, w ilości 2500 franków miesięcznie przez czas trwania każdej sessyi czytu zwyczajnej, czy nadzwyczajnej.“

— *Dziennik Univers* ogłasza list ojca św. do króla sardyńskiego datowany 19 września b. r., z Castella Gaudolfo, i dotyczący zachodzących między stolicą apostolską a Sardynią kwestyj spornych. Z listu tego okazuje się, że król sardyński d. 25 lipca pisał do Papieża z prośbą o wyjaśnienia względem prawa o małżeństwach cywilnych.

Ojciec św. w odpowiedzi swojej prawo to potępia: każdy związek małżeński bez kościelnego ślubu jest konkubinatem; ustawa oddzielająca u katolików błogosławieństwo kościelne od cywilnego kontraktu, przeciwna jest doktrynie kościoła, wdziara się w jego prawa i w zastosowanie kładzie na równi związek nieprawy z sakramentem małżeństwa. Ojciec św. oświadcza dalej, że kościół niewidzi zabezpieczenia praw swoich, w dwóch wskazanych przez ministra warunkach, mianowicie: 1) iż państwo uznaje każdy związek małżeński wedle przepisów kościoła zawarty, i 2) że w razie zawarcia małżeństwa nieuwzględnionego przez kościół, małżonkowie chcący później zastosować się do przepisów kościoła, niebędzie obowiązani do zostawiania w związku potępionym przez kościół, w razie odmówienia drugiego małżonka. Wykazawszy niedostateczność tych warunków, Papież oświadcza, że kościół w tej kwestyi żadnego uczynić nie może ustąpienia. Kościół nigdy się nie zrzecze swojego prawa orzekania o ważności małżeństwa; państwu służy jedynie prawo stanowienia o cywilnych następnościach, kościelnie zawartego małżeństwa.

Szczególniej uwagi godnym jest ustęp, w którym Ojciec św. mówi o krajach, gdzie małżeństwo cywilne dawniej już zaprowadzone; król bowiem w liście swoim do Jego Świątobliwości wskazał na Francję, która pomimo obowiązującego tam prawa cywilnego, cięży się przychylnością i łaską Ojca św. „Na to odpowiadamy, pi-eze J. S., że stolica apostolska nigdy na ten stan rzeczy obojętnym niepatrzyła okiem, i że od chwili zaprowadzenia tamże rzeczono-go prawa, reklamować nieprzestała. Odnosne dokumenta i protestacje zachowywane są w archiwach naszych. To nam wszakże nieprzekładza do kochania katolików tych krajów, które się takim prawem poddać byli musieli. Niemniej przeto czujemy całą wielkość obowiązku, zapewnienia temuż królowi o ile siły nasze wystarczą. Oświadczamy W. K. Mości, że jak stolica apostolska już po tylekroć przeciw ustawom tego rodzaju reklamowała, tak i naprzeciw Pięciemu reklamować musi z całą siłą, i reklamacyą swoją w najuroczystszy, najświętszy sposób, dlatego właśnie, że ministerium W. K. Mości odwołuje się do opłakanych przykładów innych zachodzą, że z powodu innych kwestyj spornych jakiegoż, można by przypuszczać ze strony stolicy apostolskiej pewną współwinę.“

W sprawie arcybiskupa Turyńskiego, X. Franconi Ojciec św. przybyłszy do oświadczeń swoich obstał. Postępowanie arcybiskupa znalazło aerobacyą całego katolickiego świata, a stolica apostolska nie może uczucia tego obrażać, przez mianowanie innego administratora turyńskiej diecezyi. Co się tyczy postępowania sardyńskich biskupów na które się król w liście swoim użala, oświadcza Papież, że mu niewiadomo aby się znajdowali w Piemoncie duchowni, którzyby usiłowali wywołać rewolucyę. Jeśli wszakże zarzut ten dotykać ma duchownych którzy pisali przeciwko prawu o małżeństwach cywilnych, to musi przynajmniej im zupełną słuszność, gdyż prawo to nie jest katolickie i duchowieństwo musi wiernych o tem przestrzegać, choćby się przez to na największe narażało niebezpieczeństwa.

Następnie Ojciec św. zaklina króla „w imieniu Boga, którego jest niegodnym na tej ziemi namiestnikiem“ aby prawu o małżeństwie cywilnem sankcyi swojej odmówił, i kończy w tych słowach:

„Prosimy jeszcze W. K. Mości rozkazać, aby dziennikarstwo pełne bluźnierstw i niemoralności zostało powściągnięte. Oby te grzechy nie spadły na tego, który piastuje władzę, a niechce usunąć przyczyny, która je wywołuje! W. K. Mość użala się na duchowieństwo; ależ to duchowieństwo w ostatnich latach wystawione jest na ciągłe obelgi i potwarze wszystkich dzienników. Niepodobna jest powtórzyć szerzonych przeciw niemu złośliwości i nienawistnych oszczerstw. A teraz gdy stawia w obronie czystości wiary i zasad cnoty, ma ono popaść w niełaskę W. K. Mości? Nie możemy temu wierzyć i całem sercem oddajemy się nadziei, że W. K. Mość popierać będzie prawa kościoła, służy jego mieć w opiece, i lud swój wybawi z pod jarzma tych praw które dowodzą upadku moralności i religii w tych krajach gdzie są zaprowadzone. Pełni tego zaufania podnosimy ręce do Nieba i błagamy Trójcy Przenajświętszej, aby spuściła na dostojną osobę W. K. Mości i całą jego rodzinę apostolskie błogosławieństwo.“

Pius P. P. IX Pontif. Nostri Anno VII.

— Zdawało się że z powodu ogłoszenia cesarstwa tegoroczna zima liczyć się będzie do najświetniejszych pod względem zabaw. Wszakże nie tego dzisiaj niezapowiada. Nikt nie rozsęła ani nie odbiera zaproszeń. Arystokratyczne przedmieście St. Germain, które spodziewano się chociaż w części dla nowego rzeczy porządku pozyskać, niechce o tem słyszeć, i zamyka się w ścisłej odrębności. Przedmieście Saint-Honoré także salonów swoich nieotwiera. Pozostają więc same tylko wieczory oficjalne, zawsze nudne; spotyka się tam towarzystwo bardzo mieszane, gdzie większa część gości niezna nawet gospodyni domu, i tylko gospodarzowi czołobitność składa.

Turcyja.

Koresp. austriacka donosi z prywatnego listu, że Czarnogórcy trzymają się jeszcze w Zabłaku, lubo Turcy wielkie czynią przygotowania dla ich wyparcia. Omer pasza wysłał asjuntantów do obozu tureckiego dla rozpoznania stanu rzeczy. Tymczasem utarczki między obu wojskami ciągle trwają. Dowódcy tureccy zawezwali mieszkańców Swoizy i Antiwari, aby podągli przeciw Czarnogórcom, do czego ci nie okazują wielkiej ochoty obawiając się o szkody w polach i rabunki trzód. Warownie Antiwari naprawiają, ale brakuje tam na amunicy, albowiem znaleziono tam proch pochodzący jeszcze z czasów tureckich i to tak twardy jak kamień, który musiano młotami rozbić. Po proch posłano do Cattaro. Czarnogórcy obozują pod gołem niebem i opierają się o Zabliak wczem niezłą rozwijają taktykę. Ruchy tureckie skierowane są dla odciągnięcia ich stamtąd i odjęcia od jeziora Sadaaru, a odosobnienia twierdzy która wielką ma wagę pod względem strategicznym.

Inny list pisze: W Antivari brak było amunicy. Wprawdzie znaleziono w twierdzy proch armatni, ale ten sięgał czasów Weneckich i musiano go młotami rozbić. Znaleziono również ołowiu starego około 2000 cent. z którego leją kule do strzelb.

D. 1 b. m. nadeszła ze Skandaru amunicja z rozkazem uderzenia na Czarnogórców. Komendant Selim bej tego samego jeszcze dnia ruszył z 900 ludźmi i działem przeciw nieprzyjacielowi. Kurto bej zebrał z Markowiczu i Swoizy z jakie sto ludzi i uderzył na Czarnogórców, ale musiał ustąpić przeważnej sile, gdy tymczasem Selim bej zniewolony był cofnąć się do Turgemille. W Jakowie aresztowano około 30 burzycieli i wydano ich Omerowi paszy, a między nimi przywódców zaburzeni.

— Stolica Apostolska uczyniła w tychczasach odezwę do państw katolickich Europy, aby za ich pośrednictwem uzyskać dla katolików Bosnii i Hercegowiny pewne swob. dy religijn.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 28 grudnia. Krótki tegoroczny karnawał nakazuje korzystać jak najspieszniej z kilku zapowiadanych zabaw. Nieśliśmy już iż w dzień Trzech Króli, odbędzie się bal w salach dawniej Resursy w domu pani Maczyński w Rynku, teraz dowiadujemy się, że Towarzystwo strzeleckie daje bal subskrypcyjny w wigilię Nowego Roku.

Jeden z prenumeratorów naszego pisma w Samborskiem, użala się, iż egzemplarz swój otrzymuje zwykle we 24 — 36 godzin po nadejściu poczty, rozpieczętowany i zmięty, a reklamacye niefrankowane zanoszone z tego powodu o których nam pisze nasz prenumerator, nie dochodzą nas wcale od niego w ciągu ubiegłego roku. Z tego powodu w imieniu naszego prenumeratora czynimy tu reklamacyę jawną.

— *Kurier warszawski* donosi o nowych próbach wydobywania srebrno-miedzianej z Miedzianogóry. Próby te uskutecznił pp. Łabęcki i Zdzitowiecki, i z nich okazało się iż cenny rudy zawiera 6 1/2 0/0 miedzi, a cenny miedzi 33 łutów srebra; że zatem rudy te obfitsze są w kruszce niż wiele innych rud zagranicą, z których przecież kruszce wydobywano bywa.

— Listy i gazety nadeszły z Wiktorii (Australia) po dzień 7 września mówią, iż od dnia do dnia coraz więcej wydoby-

wają tam złota i nowe odkrywają tego kruszcza pokłady. Trzeba się ich zdaniem na to przygotować, że odkryte będą żyły o jakich dotąd w żadnej części świata nie miano wyobrażenia. Powszechną uwagę zwróciły na siebie w ostatnich czasach dwa pokłady, jeden znany na mapach miejscowych pod nazwą Sharps-Run-Diggins, drugi Blacer we wzgórzach Daisy odległy od Forset-Creek na 30 mil (angielskich) na gościńcu z Adelaidy do Mount-Alexander. W kilka dni potem odkryciu znajdowało się tam około stu kopaczy, którzy z niewielu narzędziami i małym kłopotem, 3 funty złota (136 f. szt.) na tydzień dobywali. Okruchy 6 do 8 uncji ważące, nie były wcale rzadkością. Można być pewnym, że napłyne tam wkrótce przybyszów. Również potwierdza się, iż w Bingara odkryto wielkie kopalnie złota, co tem ważniejszem jest, że jest dowodem, iż żyły rozciągają się również ku północy. A zarazem żeby pokazać, iż do dziś dnia bardzo słabe wyobrażenia mamy o bogactwie kopalń australijskich odkryto na południe 18 mil ang. od Adelaidy nowe kopalnie. Tak więc pokłady złota rozciągają się o ile teraz wiadomo od obszarów Wiktorii do Bathurst pasem 100 mil długim nieznaną jeszcze dotąd szerokości. A co dziwniejsza, iż dawne pokłady zdają się być niewyczerpane i ogromną dostarczają ilość złota, gdyby je tylko należyście eksploatować. Mniemają, że dystrykt Forest i Friars-Creek dostarcza 10,000 centnarów złota. Na różnych punktach dwudziestu ludzi z Adelaidy dawniej pracujących w minach miedzianych, a którzy nie byli nowicuszami w tym rodzaju zatrudnienia, zebrano około 30,000 f. szt. w dwóch tygodniach, a przecież wszystkim tym ludziom zbywa na machinach górniczych. Cóż dopiero jeżeli pomocy ich się kiedy użyje! Wydobytoby złota od października r. z. do sierpnia r. b. w przypuszczaniu: wywieziono 1,240,523 uncji, złożono w depozyt 310,373, w urzędzie probierzczym w Adelaidzie wypłacono 264,317, osoby prywatne wywoziły 337,200, w prywatnych rękach w Melbourne i Geelong 100,000, w rękach kopaczy 280,000. Obrachunek ten przedźwi niedochodzi niż przenosi rzeczywistość, a zatem z samych pokładów Wiktorii wydobyto w ciągu 10 do 11 miesięcy przeszło 5 1/2 milionów uncji. Przybysze ciągle się zwiększają, w pierwszym tygodniu września przybyło do kolonii Wiktorii 4283 osób, ale wciąż czuć się daje brak rąk i brak kobiet. Place są niesłychane, przepych ogromny, bo pieniądze nie ma wartości, a dziełki z Irlandii które chodziły bosy, stroją się w ciężkie białe atłasy. Rozboje i kradzieże dzieją się na dniu białym i wielu przemawia za wprowadzeniem kalifornijskich sądów doraźnych.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27go do dnia 28go grudnia: Edward Ploha Dr. medycyny z Wrocławia. Hr. Leokadya Eugenie z Poznania. Hr. Ferdynand Ares z Opawy. Marya Miaz z Lwowa. Antoni Hermann prawnik z Pesztu. Juliusz Hanns z Stuttgartu. Franciszek Bujara gubernator z Polski.

Wyjechali z Krakowa z dnia 27go do dnia 28go grudnia: Antoni Ciekowski, Henryetta Ernest, Piotr S. Stanisław bar. Czesławski do Wiednia. Arcymow porucznik gwardii ces. ros. z Dreżna. Hr. Henryk Wodziecki do Poznania.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 28 grudnia. Metaliki 5-proc. 94 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 3/4. — Metaliki 4-proc. 75 3/4. — 4-proc. z 1850 r. 92 1/4. — 2 1/2-proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — 10 kr. 56-59. Pary 130 3/4. — Akcje Bankowe 1350. — Akcje kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 1/2. — Ost-Dampfer 726.

Kurs krakowski 29 grudnia. Banknoty 93 1/4. — Pruski kurant 102. — Imperyal ros. 34 gr. 10. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złr. gr. 15. — Listy Król. Poln. z kup. dają 102. — Listy zast. galic. z kupon. dają 92 — żądają 92 1/2. — Cwanogery stare 103 1/2, nowe 104.

Kurs lwowski z dnia 23 grudnia. Dukaty holend. 5 złr. 12 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 16 kr. — Półimperyal ros. 9 złr. 14 kr. — Rubel ros. 1 złr. 47 kr. — Talar pruski 1 złr. 39 kr. — Polski kurant i pięciopięciówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucji kredytowej: Kupiono prócz kuponów 100 po 90 złr. 12 kr. w m. K. 6 Sprzedano 100 po 90 złr. — kr. 36 Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —

Kurs wiedeński z dnia 22 grudnia. Metaliki 94 1/2. — Nowa pożyczka 81 3/4. — Akcje Banku wied. 1344. — Akcje kolei żel. 243. — Agio od złota 17 1/2, od srebra 13 1/4.

Kurs wrocławski z dnia 27 grudnia. Banknoty austriack. 91 1/2. — Banknoty polskie 98 1/2. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/2. — Listy zastawne polskie 4 1/2, 105 1/2. — Kto 3 1/2. — 98 1/2. — Kolej Krak.-górn.-śląska 94 d.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

N. 19,616. (1669)

Do umieszczenia dogodnego nowo-założonej krakowskiej szkoły głównej (Hauptschule) potrzebne są cztery obszerne i widne pokoje czyli sale, mogące każda wygodnie pomieścić 80 do 100 uczniów, przytóm mniejsza sala do nauki rysunku, pokój mniejszy na gabinet nauczycielski, jedna izba z kuchnią na pomieszkanie

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumur.	STOP. CIEPŁA według Reaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli s	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPIETRENE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do
26	2 27"	6". 130	+ 4° 0	1" 75	pł. zachodni słaby	pechmurno		
"	10 "	6 286	+ 2° 0	1 88	zachodni "	"		- 4° 2 — 1° 1
27	6 "	6 296	+ 1° 0	1 90	pł. zachodni "	"		
"	2 27"	5". 737	+ 4° 0	2" 19	wachodni słaby	pogoda z chmur.		
"	10 27"	4 674	- 0° 3	1 89	pn. zachodni "	"	koło przy księżycu szron	+ 4° 0 — 0° 3
28	6 27"	4 627	- 1° 8	1 64	pł. zachodni "	"		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI.

W DRUKARNI CZASU

ANTONI CZAPLIŃSKI SZRABDCA.

stróża, tudzież skład na opał, a nadto, jeżeli lokalność dozwoli, odpowiednie mieszkanie dla dyrektora szkoły.

Właściciele domów w mieście Krakowie, którzy albo te lokalności posiadają, lub też życzyliby sobie takowe w swoich domach na ten cel urządzić i Rządowi wynająć, wzywają się niniejszemu, aby najóźniej do dnia ostatniego stycznia 1853 r. do c. k. Komissji Gubernialnej Wydziału I. zgłosili się i warunki najmu podali, gdzie równie bliższe szczegóły najmu tego dotyczące udzielone, jakoteż i układy względem zawarcia kontraktu odbierane będą.

Z c. k. Komissji Gubernialnej.

Kraków dnia 22go grudnia 1852 r. (2-3)

N. 16,805. **Kundmachung.** (1659)

Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrat in Myslenice Waowicer-Kreis erledigten Stelle eines Stadtkassiers, womit der Gehalt von dreihundert Gulden CMze und die Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Kaution zu erlegen, wird hiermit der Konkurs ausgeschrieben. Die Bewerber haben bis Ende Januar 1853 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem gedachten Magistrat, und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreis-Amtes, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich über Folgendes auszuweisen:

- über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
- über das Befähigung-dekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückerlegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Komptabilitätswissenschaft gelehrt oder die politische Gesetzkunde sich eigen gemacht, und die Prüfung daraus gut bestanden haben;
- über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
- über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung, und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde; — endlich
- haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Myslenicer-Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Gubernial-Kommission.

Krakau am 1sten December 1852. (3)

Obwieszczenie.

N. 28,948. **RADA MIASTA KRAKOWA.** (1666)

Wydział Administracji i Skarbu.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na dniu 30 grudnia r. b. tj. we czwartek o godzinie 11 z rana w domu pod N. 125 w G. II. w bórach Rady Miejskiej odbywał się będzie publiczna sprzedaż in minus licytacja na przedsiębiorstwo dostawy oleju do oświetlenia miasta w roku 1853 potrzebnego, w ilości garncy 4600, poczynając od ceny jednego garca zfr. 1 kr. 37 3/4, mk. bez względu, czyli olej do oświetlenia użytym będzie rzepakowy lub konopny, surowy lub preparowany.

Vadium przy licytacji złożyć się winno, wynosi zfr. 350 mk. O innych warunkach w bórach Rady Miejskiej dowiedzieć się można. — Kraków dnia 23 grudnia 1852 r.

Vice-Prezes J. Paprocki.

Z. sek. jen. J. Estreicher.

Obwieszczenie

N. 29,358. **RADA MIASTA KRAKOWA** (1667)

Wydział Administracji i Skarbu.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na dniu 30 b. m. i r. tj. we czwartek w bórach Wydziału Administracji i Skarbu w gmachu Rady Miasta Krakowa pod N. 125 przy ulicy Kanonowej, odbywał się będzie publiczna sprzedaż in minus licytacja na dostawę efektów do oświetlenia miasta na rok 1853 potrzebnych, a mianowicie: bawełny, knotów, stoczków itp., poczynając od kwoty zfr. 349 kr. 8 mk. vadium przy licytacji złożyć się winno, wynosi zfr. 350. O innych warunkach każdego czasu w R. d. Miejskiej dowiedzieć się można. — Kraków dnia 23 grudnia 1852 r.

Vice-Prezes, J. Paprocki.

Z. Sek. jen. J. Estreicher.

N. 29,274. **RADA M. KRAKOWA** (1665)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, że od dnia 11go do 18go b. m. i r. pieczywo największe mieli PP. Jan Węglowski pod L. 632 w gm. V. zamieszkały, kram w Ryńku głównym pod L. 43 z pieczywem utrzymujący.

Jakób Nowicki pod L. 379 w gm. III. zamieszkały, kram w Ryńku głównym pod N. 44 utrzymujący.

Tomasz Pindelski pod L. 514 w gm. IV. zamieszkały, kram w Ryńku głównym pod N. 46 utrzymujący.

Józef Marwan pod L. 679 w gm. V. zamieszkały, kram pod L. 45 w Ryńku głównym utrzymujący.

Franciszek Henisch pod L. 323 w gm. III. zamieszkały, a kram w Ryńku głównym pod N. 42 utrzymujący.

Ignacy Własiński pod L. 373 w gm. III. zamieszkały, a kram w Ryńku głównym pod N. 39 utrzymujący, u którego bułka za grosz jeden waży w przecięciu funtów 4, a funt chleba wypadał po groszy 6 1/2.

Jan Kędziński pod L. 395 w gm. III. zamieszkały, dwa kramy w Ryńku głównym pod N. 17 i 62 utrzymujący, u którego funt chleba po gr. 6 1/2 w przecięciu wypadał.

Kraków d. 21 grudnia 1852.

Vice-prezes, J. Paprocki. — Z. Sek. jen. J. Estreicher.

(1674) **Obwieszczenie.** (1)

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: stół, łóżka, szafy, skrzynie, talerze, wełna, garderoba męska i żeńska, oraz bydło i trzoda w drodze egzekucji sądowej sprzedane zostaną przez publiczną

licytacją w dniu 30 grudnia r. b. o godzinie 10tej z rana w Ryńku głównym miasta Chrzanowa za gotową zapłatą.

Chrzanów d. 23go grudnia 1852 r.

S. Wisniewski, c. k. komornik sądowy.

Inseraty.

Zginęła dnia 24 b. m. na rynku między ulicą Floryańską i Szewską, książka do nabożeństwa, w której zerwaną oprawą, nosząca tytuł „Imitation de la Sainte Virge“ — Uprasza się o oddanie takowej w kamienicy pod L. 337 w Ryńku na 1ém piętrze za stosownym wynagrodzeniem. (1672 2-3)

(1677) **Do handlu** (1-3)

ALOJZEGO SCHWARZ

przy głównym Ryńku pod Nr. 452 nadszedł świeży transport

rekawiczek gładych

tak męskich jako i damskich,

które po cenach poczaszły od **złp. 2 gr. 10** damskie, a **złp. 2 gr. 15** męskie sprzedawane będą.

(1676) **W ogrodzie Botanicznym** (1)

sprzedawane będą tej zimy kwiaty

KAMELII

po **złr. 1** za sztukę.

Podziękowanie. Przez rok cały

chorowałem na artrysis, wrzody w nogach i na wycieńczenie sił w takim stopniu, że po kilka miesięcy w różnych czasach w łóżku leżałem i okropnie bóle znosić musiałem; i mimo pomocy rozmaitych lekarzy, co dzień więcej słabłem, i już do tego stopnia doszedłem, że mi ojców kilkorga dzieci utratą mego urzędu, jedynego sposobu do wyżywienia groziła. W tym opłakany stanie zesłał mi Bóg Najwyższy na ratunek Wiel. Pana **Achta**, Dr. med. w Brzezanach, który mi po kilku-miesięcznej pracy i opiece lekarskiej do zupełnego zdrowia doprowadził, i do szczęścia, jakie tylko tacy czuć mogą, którzy podobnie i tak długie przecierpieli bóle, za co Szanownemu temu mężowi publicznie moje wdzięczność okazuję.

Brzezany 16go grudnia 1852.

(1653-2) **Antoni Kunisch**, Kontroler kasy pobor. w Brzezanach.

(1612) **Do Księgarni** (2-3)

JOZEFA CZECHA

nadeszły nowe dzieła następujące:

Blepiński Powieści domowe. 12. Wilno 1852.

Burczymucha. Humoreski, szkice, fraszki i inne szpargaly z dodatkiem powieści historycznej Danta. 12. Wilno 1852.

Cantu Historia powszechna, przełożony Rogalski. Tom I. Svo. Warszawa 1853.

Faliński. Wapomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i w Saratowie. 2 Tomy. Svo. Wilno 1853.

Korzeniowski. Wąsy i Peruka, komedia w 3ch aktach. Svo. Wilno 1853.

Kraszewski. Dowcipy pieczara, obrazek wiejski. Svo. Wilno 1852.

Kraszewski. Złote Jabłko, powieść 4 Tomy. 12. Warszawa 1853.

Lelwel. Dzieje Polski, które stryły synowcom swym oowiedniały, powiększona dodatkami oraz rysem historyi literatury polskiej z 12 mapami i tablicami genealogicznymi. 12. Warszawa 1853.

Majorkiewicz. Pisma ominijsze, 2 Tomy. Svo. Warszawa 1852.

Pruszek Seweryay. Powieści naszych czasów. 4 Tomy. 12. Warszawa 1853.

Rzewuski. Rycerz Lidojko, powieść z czasów panowania Jana Kazimierza. 4 Tomy. 12. Warszawa 1852.

Virey. Fizjologia i jej stosunek do Psychologii. Svo. Wilno, 1852.

Wybór Kaseń i mów przegodnych księcia Karła Antoniewicza, Maksymiliana Kamińskiego, Andrzeja Mikiewicz i innych. Svo. Warszawa. 1853.

(1521) **Herbaty świeżej** (8-13)

prawdziwej

ROSYJSKO-CHIŃSKIEJ

w paczkach oplombowanych:

1 funt Herbaty czarnej z kwiatem na złp. 12 15. 18. 22. 28. 48. 60.

zdr. 3. 3 1/2. 4. 2. 5 1/2. 7. 12. 15.

1 funt Herbaty żółtej na . . . złp. 48. — czyli zdr. 12.

Samowarów mosiężnych i tombakowych,

miednic mosiężnych, spluwaczek z fabryk

rosyjskich, odebrałem nowy transport. — Osoby, zażywające przy

obstalnku pieniądze, odbiorą towar na miejsce franco. — Herbaty

ze składu mego nabyć można u pp. Antoniego Beyer w Tarnowie,

F. Jaskiewicza w Rzeszowie, Ed. Machalskiego w Przemyślu, J. P.

Riedla, A. Mańkowskiego we Lwowie, J. Grycieckiego w Stanisławowie,

Karola Haempel, Konst. Łaskiewicza w Białej.

Karol Herrmann w Krakowie.

Teatr. We czwartek dnia 30:

komedia w 4ch aktach

„Wojna z Kobieta.”

i monodram w 1nym akcie:

Pan Stefan z Pokucia.